

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent. miesięcznie 1 „ 30 „ Z przesyłką pocztową: w państwie austriackim 4 złr. 80 cent. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. Szwecji i Danii 6 „ Francji i Anglii 23 franków Włoch 25 „ Belgii i Szwajcarii 18 „ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłate i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej pod liczbą 91. W Krakowie: Księgarnia Józefa Ceecha w rynku. W Paryżu: na całą Francję jedynie u Ludwika Płóski, rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p. Alojzy Oppel, Wollzeile, 22. tudzież p. Haasenstein & Vogler, Wollzeile, 9. W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu: pp. Haasenstein & Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od mjesca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. oprócz opłaty stemplowej 80 cent. za każdorazowe umieszczenie. LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, aby można zastosować nakład gazety, a prenumeranci nie doznawali zwłoki w przesyłce.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ z przesyłką pocztową:

na kwartał, t. j. od 1. października do ostatniego grudnia 1866 4 zł. 80 c. na półczwarta miesiąca, t. j. od 16. września do końca grudnia 5 „ 60 „ półrocznie 9 „ 60 „ miesięcznie 1 „ 60 „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

na kwartał t. j. od 1. października do ostatniego grudnia 1866 3 zł. 75 c. miesięcznie 1 „ 30 „

Razem z przedpłata na Gazetę można przysłać przedpłate na „Wydawnictwo dzieł tanich i użytecznych w kwocie 11 złr. Na Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“ w kwocie 65 cent.

Na dramat ś. p. Józefa Dzierżkowskiego pod tytułem „KRZYWDA I ODWET“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po niższej cenie 50 cent.

Na KARTĘ POLSKI 2 złr. — Na KRAKOWIANINA, kalendarz na rok 1867 60 c. Na dzieło o RACHUNKOWOŚCI L. Pierzyńskiego 1 zł. 30 „

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 15. września 8. godzina wieczorem. Neues Fremdenblatt donosi: Hrabia Gólułowicki miał audjencję u cesarza, podczas której rozbiegano przyszłe reformy w Galicji. Mianowanie hrabię Gólułowickiego namiestnikiem galicyjskim, jest rozstrzygnięciem. (Donosiliśmy już, że przed dwoma tygodniami minister stanu przedłożył cesarzowi wniosek do tej nominacji; przyp. red.). Wkrótce ma być zaprowadzony język polski w urzędach i szkołach w Galicji. (Z innego źródła dowiadujemy się, że język polski ma być urzędowym i w urzędach administracyjnych. Tylko namiestnictwo będzie z ministerstwem znośnię w języku niemieckim; p. r.) Hrabia Gólułowicki w tym tygodniu wyjeżdża do Lwowa.

(Wiadomość tę z Neues Fremdenblatt otrzymaliśmy z urzędowego biura korespondencyjnego, co jej autentyczności dodaje; p. r.)

Wiedeń dnia 16. września. Baron Werther przybył tu wczoraj, aby objąć posadę posła pruskiego przy dworze tutejszym. Wczorajsza Wiener Abendpost uczyni następującą uwagę: Honorowy charakter i umysł pojedynczy barona Werthera, okazany wśród najtrudniejszych okoliczności, czynią jego powrót na dawniejszą posadę faktem bardzo zadawalnym.

Petersburg dnia 15. września. Dzisiaj wykonano wyrok na Karakozowa, przez powieszenie.

Do spraw szkolnych.

Nie podnosiliśmy sprawy reorganizacji szkół naszych, chociaż z początkiem Nowego roku szkolnego nietylko nie zmieniło się nic na lepsze, lecz nawet coraz idzie gorzej. Pozostali dotychczasowi inspektorowie prowizoryczni szkół gimnazjalnych i ludowych, pozostał ten sam referent w namiestnictwie, więc i dawny system rozwijają coraz dalej.

W tak zwanym polskim gimnazjum we Lwowie przybyła klasa siódma. Kurs się rozpoczął i uczył w niej wszystkich przedmiotów — po niemiecku. W tak zwanym ruskim gimnazjum przybyła klasa czwarta, a za nią kilka nowych książek, napisanych po moskiewsku. W gimnazjum polskim dyrektorem pozostał nadal ten sam, przed którym tak licznie młodzież polska ucieka do innych gimnazjów. Znowu suplentami, zmieniającymi

się jak kelnery w hotelach, pozapełniano posady nauczycielskie i znowu i nadal profesorowie tego gimnazjum mniej są płatni od profesorów innych gimnazjów, co znowu ten sam wywiera skutek, iż zdolniejsi nie podają się na opróżnione posady, lub przenoszą się gdzieindziej, za czem idzie, że pod kierunek znienawidzonego dyrektora i na wykłady suplentów goszczących coraz mniej młodzieży polskiej się garnie. Wyśmienita to taktyka, aby wykazać przed rządem, że młodzież polska nie chce się uczyć po polsku, lecz woli uczęszczać do gimnazjów niemieckich!

Co to za klika przebrzydła szasta się w Gazecie Narodowej! Ciągłe narzeka na germanizację w szkołach, a tu tymczasem do polskiego gimnazjum nie chcą uczęszczać sami Polacy, lecz cisną się do niemieckiego, gdzie już trzecią paralełą klasę z tego powodu urządzić trzeba. Tak mówił świeżo jeden z przeciętnych cywilizatorów naszych, co to w policyjnym zawodzie kształcił się na kierowników oświaty w Galicji, i tam wyuczali się rozmaitych sztuczek do tłumienia narodowych dążeń. Jeden z nich np. tak odezwał się przed trzema czy czterma laty do świeżo mianowanego dyrektora gimnazjum: „Otrzymałeś pan tę posadę, boś zdołał sobie zyskać zaufanie rządu. Wprawdzie był tego gimnazjum jako polskiego nie jest zapewniony. Łatwo stać się może, że będzie zwinięte lub ograniczone do 4 klas. Wprawdzie pensja i teraz jest mniejsza niż w innych. Ale to pana zrażać nie powinno. Dla pana będzie rezerwowana posada dyrektora w drugim (tu je wymienił) gimnazjum, nie będziemy tam mianować dyrektora. Ale trzeba abyś złożył mocne dowody lojalności dla rządu, i postępowaniem swem doprowadził do tego, aby młodzież polska nie garnała się do pańskiego polskiego gimnazjum. Pan mnie zrozumiesz i zapewne odpowiesz położonemu w tobie zaufaniu.“

Zestawmy te dwa odezwania się, które z jednych wyszły ust, a poznamy całą ich przewrotność.

Podobnych sztuczek moglibyśmy bardzo wiele wylizyć. Chociażby ministerstwo jak najszczersze czyniło ustępstwa narodowości, to u dołu wykrzywią to aż do zniweczenia wszystkiego. Jeszcze w przeszłym roku n. p. ministerstwo stanu nadesłało oświadczenie, iż Rada miejska lwowska może objąć na swój koszt i pod swój zarząd gimnazjum polskie we Lwowie, o co kilkakrotnie za Schmerlinga prosiła. Rada natychmiast przedstawiła swoją gotowość, swój plan. Rok już mija a odpowiedzi nie ma — bo w biurkach referentów spoczywa zwykle każda sprawa, w której między nimi a ministerstwem jest różnica opinii, po kilka i kilkanaście miesięcy! Dla czego?... Spodziewają się, iż tymczasem albo ministerstwo inaczej się namyśli, przekonane ich przedstawieniami ubocznymi, albo też terazniejsze ministerstwo padnie, a nowe porzuci dzisiejszą, według ich zdania, zgnubną politykę wewnętrzną, i wróci do Schmerlingowskiej, jedynie zbawiennej dla Austrii! (Interes swój biurokracja nazywa zawsze interesem Austrii). Więc dobrze jest przewlekać sprawę, aby ją zupełnie umorzyć. Raz oddane n. p. miastu gimnazjum polskie trudno byłoby zwinąć potem. Gdy ministerstwo miewa zgnubne dla Austrii koncepty, więc podrzędni referenci uważają za swój obowiązek podobnymi sztuczkami paraliżować zgnubność tych konceptów!

Przegląd polityczny.

Nader ważną, a dawno tu upragnieniem i niecierpliwością wyglądającą wiadomość, przyniósł nam dziś telegram. Hr. Gólułowicki, jak widać z depechy biura korespondencyjnego, jest już namiestnikiem Galicji, a postawione przez

niego warunki, zostały przez Najj. Pana przyjęte. Za dni parę przybędzie nowy namiestnik do Lwowa, i teraz już prawdopodobnie reorganizacja Galicji na podstawach autonomicznych rażno będzie postępować. Równocześnie donoszą dzienniki wiedeńskie, że za dni parę, bo już d. 20. b. m. jako w rocznicę wydania patentu wrześniowego, ogłoszone zostanie zwolnienie sejmowi lwowskiemu i wszystkich sejmów krajowych z tej strony Litawy na dzień 1. października. Co do sejmów węgierskiego, nie zapadło dotąd żadne postanowienie jeszcze, upewniamy jednak na nowsze doniesienia, jak to już wczoraj wspominaliśmy, że układy z Węgrami bynajmniej nie są zerwane, lecz że przeciwnie, rokowania między ministrem stanu a stronnictwem Deaka są w najlepszym toku, i to na podstawie wypracowanego przez Deaka projektu co do spraw wspólnych. Rezultat dotychczasowych narad został Najj. Panu przedłożony i zapewne niebawem zatwierdzony zostanie. Zaraz po najwyższym zatwierdzeniu a raczej równocześnie, ma być zamianowane ministerstwo węgierskie. Skład gabinetu węgierskiego nie jest dotąd dokładnie znany. Stronnictwo Deaka zgadza się nawet na ministerstwo złożone z samych konserwatystów, był raz przyszło do skutku; oświadcza ono jednak zarazem, że po zamianowaniu takiego ministerstwa będzie nad obaleniem jego pracować. Są wielkie widoki, jak utrzymuje wiedeński korespondent prazkijski Politik, że rząd uczyni i tę jeszcze Deakistom koncesję, że zamianuje ministerstwo złożone ze stronników Deaka. Zgodnie z tem pisze także korespondent urzędowej Prager Ztg. twierdząc, że zamianowanie ministerstwa węgierskiego jest już rzeczą postanowioną, i że wkrótce mianowania te zostaną ogłoszone, tudzież że rząd przyjął już program Deaka w zasadzie, i że tylko jeszcze drobne mogą zachodzić różnice w zdaniach obu stron układających się, które jednakże ostatecznemu i stanowczemu porozumieniu się i załatwieniu sprawy węgierskiej nie będą stać na przeszkodzie.

Wiedeński korespondent Timesa powiada że według wszelkiego prawdopodobieństwa stanie na czele ministerstwa węgierskiego hr. Andrassy, wątpliwym jest jednak, czy Lonyay wejdzie do ministerstwa.

Układy pokojowe między Austrią a Włochami doszły już tak daleko że wszelkajest nadzieja iż dnia 20. bm. zostanie traktat pokojowy podpisany.

Monitor paryżki cieszy się ze zbliżenia obu rządów do siebie i widoczne jest że rządowi francuzkiemu zależy na przywróceniu między obydwiema mocarstwami.

Po załatwieniu kwestii pokoju między Austrią a Włochami rozpoczyna się rokowania między rządem włoskim a rzymskim.

Zukunft gniewa się na Politik prazką dla tego, że w tym dzienniku ktoś napisał, iż: „Moskwa jest nietylko czynną w Galicji, lecz i w Węgrzech, i że utrzymuje w tych krajach agencje, które wspiera pieniędzmi.“ Zukunft nazywa to doniesienie insynuacją. Nie myślimy bynajmniej dowodzić Zukunftowi, że prawdę napisała Politik, bo byłoby to zajęciem, podobnym grochu na ścianę. Jeżeli Zukunft nie chce wiedzieć nic o agencjach moskiewskich, opłacanych rublami, to my się temu nie dziwimy, przypominamy jej jednak to, co o tych agencjach i o agitacji moskiewskiej piszą dzienniki petersburskie, a mianowicie Moskiewskie Wiadomości, które wyrażnie oświadczyły, iż Moskwa jest już pełną sympatji Moskalów (sic) galicyjskich, Słowaków węgierskich i Czechów.

Dzienniki czeskie bardzo nieprzychylnie przyjęły uchwałę zgromadzenia niemieckiego w Aussee. Narodni Listy wołają: „Nigdy nie poszła Cześć delegatów do parlamentu wiedeńskiego, jeżeli ich prawa historyczne uznane nie zostaną.“

Prusy. Podaliśmy wczoraj protest posłów polskich w sejmie berlińskim przeciw wcieleniu w. księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich do Rzeszy niemieckiej. Prócz podpisanych na protestie wszystkich posłów polskich obecnych w Berlinie, przystąpił do niego także poseł Ludwik Zychliński, który z powodu słabości nie może być obecny w Berlinie. O posiedzeniu tem i o milczeniu całej Izby wobec protestacji polskiej pisze korespondent berliński Dzienn. Pozn. co następuje:

„Jakie były istotne powody zbycia uporecznym milczeniem protestacji posłów polskich przeciwko wcieleniu w. ks. Poznańskiego i Prus zachodnich do przyszłej Rzeszy północno-niemieckiej w ciągu dwudniowych rozpraw w izbie poselskiej, czy taktyka rządu i deputowanych niemieckich kierowały jedne i te same względy, trudno już dzisiaj osądzić. To tylko pewna, że z wyjątkiem krótkiej wzmianki p. Simsona na wczorajszym posiedzeniu, pomimo rozgłosu protestacji, przedrukowanej dosłownie w większej części dzisiejszych dzienników rannych, nikt z mówców, ani nawet sprawozdawca komisji p. Twosten, o nią nie zaczął. Nie mając zwracać ani powodu brać rzeczy z najgorszej strony, mniemam, że publiczność polska nie powinna się zbytnie smuć z tego właśnie re-

zultatu posiedzenia w kwestji tak żywo ją obchodzącej. Argument p. Simsona, że protestacja Polaków tyle właśnie im pomoże, co podobne dokumenta w roku 1849, nie jest przecież argumentem logiki lub słuszności przeciwko treści protestacji, lecz propositu odwołaniem się do siły brutalnej, używanem przez wszystkich, co chwilową dźwierż władzę, o prawo lub słuszność się nie troszczą. Jeżeli zatem izba i ława ministerjalna za dostateczną uznały replikę p. Simsona, to dowodzi to tylko, że ściśle na prawie międzynarodowym opartego fundamentu protestacji polskiej zbieć nie potrafili, z czego niemale wagi następstwa na przyszłość wywieść się dadzą. Wreszcie — jeżeli dobrze zrozumieliśmy znaczenie i doniosłość protestacji — zdaje mi się, że posłowie polscy, składając ją na stole izby, nie zbyt wielką do skuteczności jej bezpośredniej przywiązywali wiarę. Nierównie więcej mieli oni na celu: nasamprzód przypomnienie mocarstwom, podpisanym na traktatach wiedeńskich, o stypulacjach, zapewniających narodowi polskiemu utrzymanie odrębnej swej narodowości, tak widocznie zagrożonej przez projekt wcielenia w. księstwa i Prus zachodnich do Rzeszy północno-niemieckiej; powtóre stwierdzenie przed izbą i opinią publiczną europejską, że Polacy pod panowaniem pruskim z wytrwałością domagają się wykonania przyrzeczonych im swobód narodowych; nareszcie protestacją przeciwko rozrządaniu prowincjami bez ich woli i życzenia. Pod tym względem odnieśli posłowie polscy wczoraj i dzisiaj niezaprzeczone zwycięstwo. — Rozprawy nad pojedynczymi paragrafami projektu prawa wyborczego nie daly wprawdzie sposobności posłom polskim do zabrania głosu, ale natomiast mieściły w sobie dużo ciekawych i charakterystycznych ustępów pod względem przeciwstojenia w opiniach politycznych ludzi i stronnictw, na które kilkakrotnie już zwracałem uwagę. Pano wie Wagener i Blankenburg, występując w obronie projektu rządowego, wprowadzającego, jak wiadomo, po wszechno głosowanie, posunęli się do twierdzeń, które w ich oczach rok temu za najgrubszą herezję byłyby uchodzyły. Pan Blankenburg winał p. Simsonowi odstępowania od dawnych zasad na korzyść dzisiejszego rządu; p. Virehow zarzucał zmienność opinii panu Waldeckowi, hr. Bismark kilkakrotnie przemawiał w tonie tak uprzejmym, tak usłusznym życzeniom izby, jak go najdawniej posłowie nigdy nie słyszeli.“

Protestację wspomnianą poprzedził dr. Li-belt następującą mową:

„Panowie! nie będziecie się tego po mnie spodziewali, abym się nad prawem wyborczym, które nam rząd przedłożył, z niemieckiego stanowiska zapatrywał, jak tu wszyscy poprzedni mówcy uczynili; ja o tem prawie tylko mówić mogę ze stanowiska tej narodowości, do której należę. A w takim razie najważniejszą jest dla mnie rzeczą, że przedłożone nam prawo wyborcze do parlamentu Związku północno-niemieckiego, pierwszym jest krokiem, postawionym na drodze do przyszłego odbudowania Niemiec. Jak to odbudowanie faktycznie się ukazałoby, tego dziś oznaczyć nie można; wszakże taka jest ogólna opinia, że Związek północno-niemiecki ma być początkiem i podstawą przyszłej jednolitej niemieckiej, będącej ostatecznym, choć jeszcze oddalonym celem wszystkich patriotycznych usiłowań mężów tego kraju, a jak nam to powiedziano, nawet królewskiego rządu.“

„Z tego więc powodu niniejsze prawo wyborcze jest wielkiej działalności politycznej, i zasługując także z naszej strony — rozumiem fraję Izby, do której mam honor należeć — na szczególną uwagę, ze względu na ważne ztąd dla nas następstwa.“

„Muszę poprzednio nadmienić, że jak w roku 1848, tak i teraz opinia publiczna ludności polskiej, tak w Prusiech, jak poza Prusami, wcale nie jest przeciwna odbudowaniu wolnego, silnego i jednolitego niemieckiego państwa; znajduje nawet powód we własnym interesie powitania go z radością. Nie ma bowiem wątpliwości, że natenczas dotychczasowa polityka Soborów mocarstw zmienić się musi, a z uznaniem narodowości jako podstawy do tworzenia nowych państw, także i kwestja polska bliższą będzie rozwiązaniu.“

„Jeżeli przy tej okoliczności Prusy, po wyłączeniu Austrii, stanowią będą w Niemczech jedyne wielkie mocarstwo, i przez konieczne prawo grawitacji potężnego państwowego ciała, przyciągną do siebie inne państwa niemieckie i ich losami rządzić będą; — jeżeli, jak łatwo przewidzieć, w niedalekiej przyszłości, Związek północno-niemiecki, dla niezmiernie w nim przewagi pruskiego państwa, od personalnej unii mało różnić się będzie, a nawet w nią się zamieni; — więc Prusy na ten sposób znalazły właściwą sobie, historyczną i ewilizacyjną sferę działania; nie potrzebują nadal granic swoich, systemu germanizacji we wschodnich prowincjach, Obok niemieckiej potęgi pruskiego państwa, ludność polska tych okolic, z zarczonym sobie przez traktaty narodowym bytem, przestaje mu być niebezpieczną, nadaje mu

i owszem, ważne, wedle okoliczności, stanowisko międzynarodowe w Europie, a mianowicie do państw ościennych, które także panują nad dzielnicami, niegdyś do Polski należącymi.

Z żalem przyznać muszę, że rząd wnosząc niniejsze prawo wyborcze, to stanowisko opuścił. § 1. tego prawa wypowiada implicite, a komisarze rządowi wypowiedzieli to w komisji wyraźnie, że Prusy ze wszystkimi swoimi prowincjami przystępują do Związku niemieckiego, i chcą, aby wybory do północno-niemieckiego sejmiku rozciągały się także na całą ludność polską, która w tych prowincjach przeszło 2 miliony dwakroć sto tysięcy dusz wynosi.

Zważywszy, że sejm północno-niemiecki istnieje obok sejmiku pruskiego, ale czysto niemieckimi sprawami zajmować się musi, za ledwo pojąć można, co rząd skłonił go, aby żywił polski, obcoarodowy, wciągając do parlamentu niemieckiego, i kazał Polakom obradować i stanowić w kwestjach czysto niemieckich. Jąbym sądził, że osmnastoletnie doświadczenie z pruskiego parlamentarnego życia nie powinno było tego doradzać. Zachowanie się przyszłych posłów narodowości polskiej w parlamencie niemieckim, dało się zjad naprzód przewidzieć.

Prawda, że pan prezes ministrów podczas obrad nad adresem nasze osobne stanowisko, jakie tu w Izbie zajmujemy, oznaczył jako takie, które sztucznie podrzymywane w secach naszych mocodawców nie żyje; — wszakże naprzeciw takiemu twierdzeniu stawa już ta jedna okoliczność, że gdyby ono było prawdą, byłoby nasi mocodawcy przy ostatnich wyborach nas na nowo nie zaszczytli swoim zaufaniem, cośmy przez tyle lat w sposób przez nas przyjęty, ich interesu tu zastępowali.

Bardzo wdzięczny jestem panu prezesowi ministrów za wymierzoną pochwałę świetnej waleczności naszych współrodaków w armii. Żałuję, że tego szczerego oświadczenia wynurzyć nie mógł w jego obecności. Świadczenie tego rodzaju z ust tak wysoko postawionego naczonego świadka, i wypowiedziane tu publicznie, przycosi zaszczyt tym dzielnym wojownikom i nam także. Nie mogę wszakże zgodzić się na konsekwencje zdań wyciągnięte, a mianowicie na to, aby wierne i poświęcenia pełne wypełnienie obowiązków żołnierzy narodowości polskiej na polu bitwy, obok kolegów niemieckiego pochodzenia, miało być dowodem, że się wyrzekli tego narodowego stanowiska, które my tu reprezentujemy. Jąbym przeciwnie sądził, że właśnie podniesione polsko-narodowe uczucie, które ich serca ogarnia, wzmożenie tradycyjną walecznością przodków, zapalało ich do owych czynów heroicznych w obliczu królewskiego ich wodza. Jąbym dalej sądził, że ta krew braci naszych, tak obficie wylana na pobojowiskach czeskich w wiernym wypełnieniu przysięgi na chorągiew złożonej, nadała nam prawo do sprawiedliwości rządu, iż odtąd szanowane będą prawa nasze narodowe, i do aktu łaski królewskiej, iż przy wydaniu amnestji pomni także na tych współobywateli naszych, którzy z czasu ostatniego procesu o tak nazwaną zbrodnię stanu dotąd cierpią, częścią jako wygnañcy na obcej ziemi, częścią jako więźniowie po krajowych fortecach.

Wobec tych sprawiedliwych nadziei, dziwnem musi się wydać, gdy nam wierzyć każą, że rodacy nasi na to w bitwach krew swoją przelewali, aby dać dowód, że się wyrzekli swojego odrębnego narodowego stanowiska, że Prusy dla nich jedną są ojczyzną, i że z Prusami, po odbytych wyborach do parlamentu, gotowi przejść do rozleglejszej ojczyzny niemieckiej.

„Panowie! To jest niepodobieństwem, co utrzymujecie, albo czego tu żądacie. Narodowość jest taką koniecznością dla narodów, jaką jest indywidualność dla pojedynczych ludzi; jedna i druga w żadnej innej formie żyć nie może, a jako człowiekowi niepodobną rzeczą jest wyrzucić się z indywidualności, zwłaszcza jeżeli w obszernem kole działalności żył i obracał się, tak też niepodobną rzeczą jest dla polskiego ludu rzec się narodowości własnej na rzecz obcej, zwłaszcza jeżeli ma poza sobą tysiącletnią historję cywilizacyjnej pracy.

W tej mierze wskazujecie nam panowie konstytucję pruską, którąśmy poprzysięgli, która tylko mówi o Prusakach, a żądają tylko o Indzie pruskim. Przyznajemy to, ale sądzimy, że te wyrazy w tym dokumencie konstytucyjnym nie w narodowym, ale w politycznym muszą być brane znaczeniu. Konstytucja nie mówi o ojczyźnie, ale o państwie. Ojczyzna polega na uczuciu, et de internis praetor non iudicat; państwo polega na prawie. Myśmy też nigdy nie przeczyli, że należymy do państwa pruskiego, że jesteśmy pruskimi obywatelami państwa, aleśmy zawsze odpychali od siebie twierdzenie, że jesteśmy rodowitymi Prusakami, to jest Niemcami. Będąc w używaniu wszystkich praw i korzyści, jakie nam państwo, do którego należymy, przynosi, mamy to przekonanie, że też wypełniamy wszystkie obowiązki, jakich się państwo po nas domaga.

„Ale jeżeli panowie odwołujecie się do uczucia, i prawie nam o ojczyźnie, która nie z praw i instytucji politycznych wyrasta, ale z czysto-narodowych żywiołów naturalnym sposobem się wykuwa, — natenczas pozwólcie panowie, że my nie możemy inaczej, jak w tych ziemiach, dawniej polskich, które zamieszkujemy, widzieć naszą szcześniejszą ojczyznę, a w należności wszystkich współrodaków do siebie, wzmożenie tylolicznych węzłań, natpatrywać naszą rozleglejszą ojczyznę. A wolno nam to być musi, bo jedną i drugą nam zaręczono.“ (D. n.)

— Dzienniki berlińskie, mianowicie ministerjalne w sposób bardzo nieprzychylny wyrażają się ciągle o Austrii. Żalą się one na dziennikarstwo wiedeńskie, które bynajmniej swej nienawiści do Prus nie tai. Bismarkowska Nord. Allg. Ztg. pisze między innymi: „Rząd austriacki pozwala znowu wzrastać owej agitacji przeciw Prusom i ich sprzymierzonym, która tak bujnie kwitła przed wojną. Czyż tż groźba, tż wzgarda,

tem wyczerpaniem dopiero co zawartego pokoju chęć sobie zjednać w Wiedniu pozory niezależności? Na nie się to nie przyda. W Europie nikt nie wątpi, iż Austrija istnieje tylko jako państwo, pozostające pod protekcją Francji. Po klęskach w Czechach mogła się Austrija z łatwością porozumieć z Prusami i otrzymać warunki korzystniejsze, niż teraz, ale wzgardziła układami z byłym swym sprzymierzeńcem, oddała się pod opiekę obcą i zaważała interwencją cesarza Napoleona. Austrija wolała zawdzięczać pokój i nienaruszalność swoją raczej francuskiej pomocy, niż porozumieniu z niemieckimi Prusami, i przelożyła sytuację państwa pod protektoratem francuskim. Wszystkie obelgi na lud i rząd pruski nie zakryją tego stanowiska.“

Hiszpania. Cor. Hav. Bul. donosi, że choroba infantki Eulalii, zniewolila królowę hiszpańską do chwilowego odroczenia wizyty, którą monarchini ta miała złożyć w Biarritz.

Turecja. O powstaniu w Epirze donieśliśmy już wczoraj. Dodamy tu, że podług najnowszych doniesień telegraficznych z Aten wzmaga się to powstanie. Według tych telegramów uderzyło 3.000 powstańców na wojska tureckie. Powstańcy otrzymują ciągle posiłki z Grecji. Ostatnimi dniami przybyło powstańców 1.500 świeżych ochotników.

Telegramy z Petersburga donoszą, że eskadra amerykańska popłynęła na morze Śródziemne.

Francja, popierana przez Anglię, energicznie wystąpiła u Porty przeciwko nabywaniu przez Stany Zjednoczone wyspy na morzu egejskiem dla założenia tam stacji morskiej.

Moskwa. Z Petersburga nadeszły wiadomości o nowych powstaniach, mianowicie powstałi górale Degestanu na wybrzeżach morza kaspijskiego. Szybkie wystąpienie gubernatora ks. Melikowa zapobiegło chwilowo rozszerzeniu się powstania. Urzędowe doniesienia mówią, że przeszło 900 zagród powstało, że jednak skończyło się wszystko klęską powstańców. Dwóch dowódców powstania poległo, trzech wzięto do niewoli i rozstrzelano.

Dnia 12. bm. został Karakozow skazany na śmierć przez powieszenie.

Ameryka. Parostatek City of Paris przywiózł z Nowego Jorku wiadomości, dochodzące do 1. bm. W Auburn, przy sposobności bankietu wyprawionego na cześć prezydenta Johnsona, sekretarz stanu Seward przedstawił posła meksykańskiego (republikkańskiego) Romero i oświadczył, że spodziewa się, iż z dniem pierwszym przyszłego listopada, rzeczpospolita meksykańska uwolniona będzie od ostatnich śladów najścia nieprzyjacielskiego. Jeneral Grant wniósł toast na cześć Romera i za powodzenie sprawy liberalnej i rzeczpospolitych sprzymierzonych.

Najnowsze doniesienia o sprawie meksykańskiej mówią, że cesarz Napoleon wzbronil Francuzom brać na dal udział w sprawach rządowych w Meksyku.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 12. września.

△ Wiadomości prawdziwie ważnych nie ma, bo do takich przecież policzyć nie można objaw dziennika *Debatte* (którą uważają za pół-rzędową, a która ciągle przeciw tej dystynkcji protestuje) tyczących się zamiarów rządu. Jakioby to było zamieszanie, jaka strata czasu, gdyby istotnie chęć raz zwołać, potem rozwiązać sejm w wszystkich krajach, a potem dopiero powtórzyć znowu ten sam eksperyment, w celu wybrania delegacji, która nie podług grup, tylko ex pleno wybrana, miałaby reprezentować kraj w reprezentacji państwa in partibus, bo o zwolnieniu, a tem mniej gotowości Węgrów, Kroatów i Siedmiogrodzian nie ma mowy. Byłby to nowy jakiś rajchszak z nieposzczęsnym homeopatyzmem, ale znowu niekonstytucyjnym (bo jednostronnym) tych części państwa i tych delegatów, którzy mają ochotę podysciana dalej ognia westalskiego na cześć teorii Schmerlinga.

Ja znowu słyszałem, że rzecz się ma inaczej, i że ministerjum przyszło do przekonania, iż jakkolwiek przymus lub okrojowanie „drogi zbawienia“ ludom anstrjackim, ma być uchylonym.

Najpodobniej układy z Węgrami, jeżeli przyjdą do skutku, przedłożone zostaną sejmom pojedynczym ad referendum. Przekonano się albowiem, przypatrzawszy się rzeczom bliżej, że zarząd, „jakoby mechanizm taki był zanadto skomplikowany“, nie ma żadnej podstawy racjonalnej, bo jeżeli do przyjęcia jakiego ważnego aktu, jakim jest transakcja z Węgrami, wystarcza większość i nie potrzeba jednności (unitas) głosów, to nie łatwiejszego, jak stosunek wynaleźć, podług którego głosy sejmów liczyć wypadnie. Na to są statystyczne liczby ludności, przestrzeni i t. d., i korzyść jeszcze ta, że mniej się da czuć niesprawiedliwość tendencyjnego prawa wyborczego.

Centralistyczne dzienniki cieszyły się z manifestacji niemieckiej w Aussee; raz mówili, że postanowienia powzięte przez niektórych członków rajchsratu i sejmów niemieckich (właściwie 3—5 z prowincji Styrii i Niższej Austrii) są wyrazem opinii publicznej w krajach niemiecko-austriackich; drugi raz, że głównie autonomiści swoją wypowiedzieli wiarę polityczną; nareszcie się poróżnili reprezentanci rakuskiej Germanii. *Neue fr. Presse* chwali odwagę posłów, szkieńce doniosłości powziętych uchwał, stara *Presse* zaś odwraca się od autonomistów i nazywa ich „ogranicznymi.“

Dobre poinformowani ntrzymują, że właściwie były tam pogadanki jurystów, którzy sobie dali na to dwa święta (8. i 9.) Rendez-vous w pięknych górskich okolicach i więcej dla rozrywki pogadali sobie o polityce. Ani ci, którzy przybyli ze Styrii, ani owi z Wiednia, nie mieli mandatów od swych przyjaciół politycznych, ani też kwestji nie traktowali ex professo. Kaisersfelda uważają za reprezentanta autonomistów, a właśnie jego tam nie było.

Z pewnego źródła słyszałem, że Węgrzy postanowili dla uniknięcia i pozoru, nie stykać się z koryfeuszami centralistów. Jakoż istotnie podezas rokowań we Wiedniu weale się nie wywierzali przed takimi osobami, które chcą grać rolę, do nich się cisnęły.

Na dzisiejszej giełdzie papiery znacznie spadły. Różne pogłoski krążyły, między innymi ta, że Austrija z powodu zawikłań na wschodzie zamysła wystawić korpus obserwacyjny. Gdzie? i w jakiej ilości? nikt nie umiał powiedzieć. Cała rzecz nie wiele ma podobieństwa do prawdy. Armję na serjo redukują. Saski korpus zabiera się jednak tu zimować; przyuajmniej rozpisują na nowo liwerunki. Tak saskie rokowania z Prusami jak Austrii z Włochami idą leniwo. Pruska Izba deputowanych stała się najniższą służą Bismarka. Liberaly najzapaleni w białych krawatach odprawiają festyny z reakcyjnym ministrem prezydentem i wotują co ten chce.

Na stałość charakteru Niemców trudno dziś liczyć, gdy tylko rząd silny, czolgają się jak płazy rzucając w kął swą „Kritik der reinen Vernunft“.

Zapomniałem powiedzieć z samego początku, że przeciw mamy wiadomości ważną, którą nam przyniósł telegram. Murawiew wieszatel zakończył swój szlachetny żywot. Pewnie jego wielobiciela za życia, postarają się po śmierci o „prezlaganie nieba“ przez parastasy oficjalne. Znajdą się i panegirycy ruscy — w Europie głosu się zapewnie nie dokupi. Ten, kto wypowiedział pierwszy tę humanitarną tezę: de mortuis nil nisi bene, pewnie nie myślał o takich drapieżnych zwierzach w postaci ludzkiej, jak prawosławny Wieszatel.

Londyn d. 11. września.

(B) W klubach politycznych i w dziennikach tutejszych ciągle uwaga zwrócona na Austrię. Kiedy jedni złudzeni zwycięstwami Prus, sądzą, że za pomocą tego państwa potrafią skromniejszym uczynić Napoleona, inni są przekonani, że Prusy i Moskwa ścislem przymierzem złączone, są dla Europy i dla wschodu dotychczas niebezpieczeństwem. — Dla tego chwilowe straty Austrii pragną zagoić, podają jej rękę, w jej potęgę widzą porządek i opokę, o którą się duma zachodu i pycha północy rozbijają.

Te myśli i zapatrywania się odbijają się w *Morningpost* i w dzienniku *Standard*. „Zapewniają nas, i wiemy to z dobrego źródła, że pomiędzy Berlinem i Petersburgiem, Prusami i Moskwą najcisłejsze istnieje porozumienie co do spraw wschodnich. Prusy chętnie zezwolą na zabory moskiewskie, byleby Moskwa zamknęła oczy na zabory pruskie w Niemcezech.“ — To mówi *Morningpost*. „Myślą się ci, dodaje *Standard*, którzy sądzą, że Austrija spadła do państwa drugiego rzędu, i że tem samem w radzie państw europejskich jej wpływ zmniejszony. Oddając Wenecję, która dla niej była ciężarem, wychodząc z Związku niemieckiego, co na nią ciężkie wkładał obowiązki, Austrija ma rozwiązane ręce. Austrija posiada obszerne kraje, ziemię bogatą, co by mogła żywić nie tylko swoją ludność, ale i innym przesłać wielkie zasoby. Potrzeba tylko, aby to państwo urządziło się wewnętrznie. Trzeba jak najprędzej nposzczętnie drogi żelazne, aby plody i wyroby austriackie z łatwością przesyłać na Zachód. Austrija stanie się spirańską Europą, gdy rolnictwo i przemysł udoskonali. W wojnie obecnej będzie tak silną jak Francja; w radzie Europy rachować się z nią potrzeba.“ *Standard* jedynie w kupieckiego stanowiska położenie Austrii ocenia i sprawiedliwość jej oddaje. My zaś nieco dalej pójdziemy, wspomniemy o źródle, które do tego zbawionego stanowiska prowadzi. Potrzeba nadaniem swobód konstytucyjnych pozyskać miłość mieszkańców, poszanowaniem narodowości na ich poświęcenie zarobić. Z tych dwóch źródeł wszystkie dobrodziejstwa wypłyną. Rolnictwo i przemysł zakwitną. Władza centralna, oparta na miłości ludów, będzie pogródka dla połączonych władzów na zachodzie i północy. Czerni Bismark Polaków, głosząc że są Prusakami, bo mężnie walczyli. Poświęcali życie, bo ich oszukano. Łudzone łatwowiernych, że tryumf Prus będzie tryumfem narodowości. Do tego samego talizmanu Austrija powinna się odwołać. Szczerze nie obłudnie. To jej interes. Kiedy w klubie politycznym wyrzucano jednemu ze starych lordów obecną obojętność na intrygi moskiewskie na wschodzie, Moskwa, odpowiedział, bynajmniej nas nie niespokoi. „U góry głupota, a dołn nieisk, a wszędzie kra dzież. Taki kraj nie ma siły.“ Jest w tem wiele prawdy. Bezrozumne a dzikie postępowanie dzisiejsze rządu, rozspręga społeczeństwo i rzuca je na pastwę pruskich awanturników. Ucisk u dołu, przywodzi do rozpacz. Kradzieże zamieniają administrację w bandę rozbójniczą. Ale pomimo tego, jedna myśl przewodniczy. Od Iwana okrutnego, Moskwa dąży do panowania powszechnego.

Na tronie carów byli książęta dzieci i łagodni, głupi i chytry, wstrzeźliwi lub rozpustni, ale wszyscy mordowali sąsiadnie państwa, i jedne po drugich zagarniali. Jesteśmy pewni, że państwo, w którym władza ma zawiązane oczy, gdzie lud w kajdanach, a urzędnicy złodzieje, jesteśmy pewni, że takie państwo utrzymać się nie może; ale może zatrzęść Europą i globem. Państwom światłym i potężnym należy się zjednoczyć, aby nadużyciom szalonej bydry koniec położyć.

Dalekie klęski, odległe jęki do uszu angielskich nie dochodzą. Wolą się bawić u siebie. Już dawniej założyli dom przytulny dla psów opuszczonych. Przed kilku tygodniami zakupili mieszkanie z ogrodem dla starych kotów. Narazie złożyli się na zakupienie folwarku, który będzie domem inwalidów dla podeszłych i ranionych koni. Są to ślady dobrego serca; nie traćmy nadziei, może odżyją w kucech ludzkie nposobienia, może przyjdzie kolej na współuczucia dla ludzi i narodów.

Bukareszt d. 9. września.

(A. Lab.) Gdyby powstanie kandydacji nie było wynikiem intryg moskiewskich, z czem jednak zgodzić się trudno, lecz gdyby takowe zostało wywołane jedynie nieludzkimi rządami baszów tureckich nad katolickimi poddanymi wys. Porty; w takim nawet razie można uważać za rzecz pewną, że postuży ono równie jak ruchy Słowian tureckich Moskiewsk jako dogodne narzędzie celem urzeczywistnienia jej odwiecznych na wschodzie zamiarów. Pytanie ażali Moskwa uważa chwilę obecną za stosowną do podniesienia kwestji wschodniej, znajduje odpowiedź w krzątaniu się jej agentów po wszystkich niemal prowincjach tureckich; w porozumiewaniach się z gabinetem berlińskim przez generała Manteullę; w odgłosie swych dzienników domagających się unieważnienia traktatu paryskiego z r. 1856; w podróży jenerała Ignatiewa na wyspę Athos; w wejściu wkonszacych z księciem Karolem rumuńskim i w tym podobnych faktach, przemawiających za tem że chwila spełnienia lub zerwania się testamentu Piotra wielkiego się zbliża. Położenie Turcji można by rzeczywiście nazwać rozpaczliwym, gdyby nie przypuszczenie, że zbrojenia się dawnych jej sprzymierzeńców na jej korzyść, lub przynajmniej przeciw jej wrogowi skierowane będą. Niebawem więc cała prawie Europa będzie pod bronią, gdyż już dziś wszystkie niemal mocarstwa są w gotowości wojennej; a bliska może przyszłość okazać, które sprawy, jakich i wielu będą miały szermierzy. Książę Karol wrócił pozawczoraj wieczorem do Bukaresztu. Podróż tę z Jas odbył z nadzwyczajnym pospiechem, nie zatrzymując się nigdzie dłużej i zmniejszwszy pierwotny swój program zwiedzenia w powrocie Galaczu i innych naddunajskich miast. Od czasu pobytu księcia w Mołdawii a raczej od chwili jego powrotu do stolicy, utrzymuje się stale wieść o zamiarach rządu ponownego powołania pod broń rozpuszczonego niedawno wojska i do postawienia tegoż na stopę wojenną.

Dziwnem żrządzeniem, miały się nawet znaleźć fundusze na tę kosztowną zabawę w żołnierza, dla której ks. Karol szczególniejszą zda je się mieć predykcję. A prawda, zapomniałem że niedawno był jeszcze porucznikiem; z szwadronów więc gwardyjskich wywiózł owego rycerskiego ducha, którego na ziemi rumuńskiej zaszczerpie przagnić. Lecz dokąd on go zaprowadzi? Czy na czele swych doroboców zapędzi się gdzieś het aż na zagony Kolomyi dla zetknięcia w owem sławnem rasko-rumuńskim mieście zwycięzkiego sztandaru i wbiecia na polu chwaly naturalnych ślupów granicznych — lub czy też najlaskawiej dozwolonem mu będzie zamieszkać w przednich okolicach łagodnego klimatu — nim się nad nim zmilaje księżniczka Marja, na której łonie zapomniał o doznanych w życiu zawodach i zawiedzionych snach, a za jej przyczyną dostanie się w ponowne grono statowych, ukoronowanych i umiżzonych dworu petersburskiego trabantów.

Przez cały prawie tydzień bawił tu jenerał Türr, przesiadając po całych niemal dniach w konsulacie pruskim. Jak się to czasy zmieniają? Któżby to się był spodziewał, że rząd, z bożej łaski króla pruskiego, który w r. 1863 z czystej legalności zawarł był konwencję wojskową z Moskwą, pozwoli w kilka lat później jenerałom swoim namawiać narody anstrjackie do powstania przeciw ich prawowitej władzy; będzie formować legiony węgierskie i wchodzić w układy z zawołanymi rewolucjonistami świata? Cóż powiedzieli o cynizmie, z którym równocześnie rząd ten przez usta swego ministra wnioskując z tego, że z ziemi polskiej przemocą zebrany rekrut bił się za całość i jedność Niemiec, radzi Polakom wyrzec się swych praw i narodowości, i zostać Prusakami?

Czem jest moralność w polityce i dyplomacji, o tem nas hr. Bismark i ks. Grczakow dostatecznie przekonali; winszujemy przeto, lecz nie zazdrościmy narodom, które swą przyszłość w ich ręce złożyły.

Jenerał Türr odjechał, o ile się domyśleć można, do Konstantynopola, pozostawiając na swoim miejscu jen. Ebera.

Kronika.

— Wybór na posła do sejmiku krajowego z miasta Tarnopola w miejsce zmarłego adw. Reyznera odbędzie się d. 1. października.

— Mianowani przy Wydziale krajowym. Wydział krajowy nadał stałą posadę zastępcy dyrektora oddziału obrachunkowego Ludwikowi Pierożyńskiemu, dotychczasowemu prow. rachmistrzowi klasy II. w Wydziale krajowym; dalej zamianował Adolfa Stronera i Karola Zółkiewskiego, oficyantów c. k. izby obrachunkowej lwowskiej, prowizorycznymi adjunktami klasy II.; Roberta Sapałczyńskiego, oficyanta c. k. izby obrachunkowej lwowskiej, Karola Gromana, byłego oficyanta izby obrachunkowej w Zagrzebiu, Tomasza Janikowskiego i Karola Iwanickiego, oficyantów izby obrachunkowej lwowskiej, nareszcie Edwarda Łopuszańskiego, oficyanta izby obrachunkowej krakowskiej, prowizorycznymi adjunktami klasy III. oddziału obrachunkowego w Wydziale krajowym.

W oddziale kasowym nadał Wydział krajowy posadę kasjera prowizorycznie Julianowi Horoszkiewiczowi, dotychczasowemu kasjerowi w służbie prywatnej, a posadę adjunkta klasy II. prowizorycznie Emilowi Ozwałdowi, kontrolorowi c. k. urzędu podatkowego.

Nareszcie zamianował Wydział krajowy Hipolita Duszyńskiego, pisarza dziennego przy c. k. sądzie obwodowym w Stanisławowie prowizorycznym kancelistą klasy II. oddziału manipulacyjnego.

— Regulacja poczty we wschodniej części naszego kraju już uskuteczniła. Nieporządek, jaki się dał czuć chwilowo po otwarciu kolei czerniowieckiej, pochodził ztąd, że podług umowy z c. k. dyrekcją pocztową, zarząd kolei miał dwa pociągi dziennie wysyłać z Lwowa: zrana i wieczór. Tymczasem w skutek interwencji władz rządowych do dnia 15. b. m. odchodziły tylko

Korespondencje Gazety Narodowej.

Od granicy królestwa Polskiego.

(+) Moskale nie przestają prowadzić w Kongresówce swych cywilizatorskich rządów, ale ciągle najwyraźniejszym dążeniem ich jest przygnębić, zdemoralizować i zabić wszystko co polskie i katolickie, wprowadzając natomiast Moskali i szymkę. Niedawno rozwiązali wydział dochodów niestających przy kom sji skarbu, w skutek czego przeszło tysiąc urzędników spadło z etatu, gdyż wszystkie opróżnione miejsca po obsadzali posprowadzanymi Moskalami, i literalnie ani jeden z dawnych urzędników Polaków tegoż wydziału się nie utrzymał. Teraz zdaje się, że podobny los spotka urzędników leśnych, których także znaczna ilość się znajduje, gdyż laasy, jak wiadomo, należące do skarbu, są bardzo rozległe; w ostatnich dniach bowiem wydział leśny, przy komisji skarbu zostający, został z niej wyłączony i do ministerjum petersburskiego przeniesiony, a place urzędników leśnych z budżetu królestwa Polskiego na rok przyszły została wykreślona. Czego się można spodziewać z administracji moskiewskiej lasami, wnosić można z faktu, jaki miał miejsce w czasie przejazdu komisji wojennej, zwiedzającej lasy w jednej okolicy Kongresówki, gdzie gubernator przejeżdżając, zobaczył na podwórzu u chłopca nagromadzoną znaczną ilość gatów. Suponując, że takowe są defraudowane z lasów rządowych, kazał stanąć, a gdy chłop wołany schował się, wyciągnęli kozacy babę, strasząc, że natychmiast pójdzie w Sybir, jeżeli chłop nie wyjdzie. Gdy chłop się ukazał, zbito go nabajkami, a gaty po krótkiej naradzie z dymem puszczone — takie poszanowanie własności prywatnej i skarbowej.

Samowolne wypędzanie urzędników, po kilkanaście lat służby mających, przez cywilizatorskich i z półnoicy nastających dyrektorów, jest na porządku dziennym. W jaki sposób się to dzieje, wskaza następujący fakt: Pewnego dnia pyta pan dyrektor urzędnika wyższego, mającego 5.000 złp. pensji: „Kak wasza familia?” (jak się pan nazywa), a otrzymawszy odpowiedź stosowną, odszedł. Tego rodzaju pytania powtarzał codziennie, a jednego dnia kilka razy, następnie pyta się, jaka pańska czynność w biurze, a odebrawszy odpowiedź, że jakie referata odbierze, takie wyrabia, oświadczył, iż mu da inne zajęcie, a mianowicie do przepisywania użyć go zamierza, mówiąc, że mi się bardzo podobą pańska fizjonomia i pragnę mieć pana bliżej siebie. Osadzisz go między piszczykami, nie mn nie daje robić — tak mija dzień drugi, trzeci i t. d. Pan A. prosi, że w dawnym biurze miał zajęcie, a tu nie ma żadnego, możeby więc mógł wrócić; lecz pan dyrektor utrzymując, że źle pisze, nie może mu dać do przepisywania, lecz że mu się podobał, więc niech siedzi — i znowu p. A. siedzi bezczynnie; widząc w końcu, że obrachowanem jest, by go się pozbyć, pyta się dyrektora, co ma przeciwko niemu, lecz otrzymuje zapewnienie, że zupełnie nie, — lecz w końcu zniciępli wiony sam się podał o dymisję, i takową natychmiast otrzymuje. Nie czekał, aż by mu ją dali, by zostawić sobie podobieństwo uzyskania posady gdzieindziej.

W innej komisji, gdy jakiś Moskal nie mógł doczekać się rezolucji na podanie dla swego syna, udał się do dyrektora o wywiedzenie się, co z podaniem jego się dzieje, gorliwy p. dyrektor sam udał się do biura, a wyszukawszy referenta, i dowiedziawszy się, że odpowiedź jeszcze nie wyrobiona, groząc mu pięścią pod nosem, wymyślał ostatnimi słowy moskiewskimi, dodając, że gdyby to szło o Polaka, rzecz byłaby dawno załatwiona, ale że to Moskala tyż, dla tego tak powoli idzie; w końcu krzyknął „won!” i urzędnik ten w sposób taki otrzymał dymisję. Słowem, żaden z urzędników Polaków nie jest pewny, że jutro będzie miał chleb, będąc narażony przytem na grubiaństwa moskiewskie.

W urzędach i w szkołach zaprowadzają język moskiewski, czyli jak już dziś sami Moskale dla nieodróżniania waszych świętojurców nazywają ruski, korespondencja władz według ostatniego nakazu ma się odbywać w języku moskiewskim. W Warszawie oprócz gimnazjum moskiewskiego założono także gimnazjum niemieckie, gdzie synowie rodziców ewangelickiego wyznania, chociaż Polaków, obowiązani są uczęszczać, wskutek tego najzagorzalsi protestanci zapragnęli dzieci swoje na katolików przechrzcić, lecz gorliwy rząd nie pozwolił, pragnąc mieć jeżeli nie Moskali to przynajmniej Niemców. Zasada *divide et impera* podobala się i Moskalom, każde wyznanie ma swoje szkoły, unci muszą chodzić do gimnazjum moskiewskiego; takie samo urządzenie jest i szkół żeńskich. Jakie dążenie jest rządu obecnego w Warszawie, objaśnia fakt, za prawdę którego ręczę. Na zebraniu poufnem Moskali z komitetu urządzającego, jeden Moskal wniosek robił, by wszystkim kobietom publicznym po trzecieletniej służbie, wyznaczyć emeryturę ze skarbu. Na taki wniosek przytomni zapomnieli języka w gębie, jeden tylko doktor, rodowity Moskal, onarł się temu śmiało, wystąpiwszy przeciw niemu i wniosek upadł (fakt autentyczny). Rozszerzenie demoralizacji i protegowanie jej do najwyższego stopnia dochodzi.

Dobra rządowe rozdają na donacje, szereg takich donacyj napotyka się w *Dzienniku Warszawskim*, prohoswa zabrane mają podobno rozdawać oficerom niższych stopni, naczelnikom wojennym. Donatarjuszom jednakowoż kładą warunki *sine qua non* mieszkania osobiście w majątku; pod karą odebrania donacji zakazują oddawania w administrację Polakom, lecz zalecają protegowanie i szerzenie szymy między ludem

i sprowadzanie Moskali i osadzanie takowych na gruntach. Wszędzie po drogach stają krzyże z napisami: Boże błogostaw Najjaśu. królowi polskiemu Aleksandrowi II, za dobrodziejstwa nadane ludowi polskiemu. Gmina N. N. własnym kosztem wystawiła (oczywiście z nakazu). Z tem wszystkiem u włościan nie widać wielkiej przychylności do teraźniejszego stanu rzeczy.

Biskupi lubelski i chełmski nie dostają już żadnej pensji. Biskupowi Majerczakowi w Kielcach proponował naczelnik wojenny, aby wpływał na duchowieństwo swej diecezji, by przechodziło na szymę, a pożądanem by było, by sam zrobił początek, lecz biskup odpowiedział na to, że wolno wam robić, co się wam podoba i wszelkie gwałty i nadużycia pełnić, lecz sumienia naszego nie kupicie. Gdy pan naczelnik zwrócił uwagę biskupa, że podobna odpowiedź może pociągnąć smutek następstwa dla niego, biskup mu godnie odrzekł: „Róbcie co się wam podoba, ja swego zdania nie zmienię.”

Smutno nam, bardzo smutno; jeżeli tak dalej potrwa dłużej, imię Polski zaginie w Kongresówce. Wyraźnie dąży Moskale do zupełnego wcielenia do Moskwy. W Warszawie, jeżeli się bawia, to Moskale i Moskiewki i wiadome kobiety. Nie wierzę by Warszawa zapomniała, co przeszła i ciągle przechodzi.

Londyn d. 10. września.

(B) Zatrzymajmy się na chwilę przy „akładzie niemieckim w Londynie, który zasługuję na uwagę waszych czytelników. Już dawniej wskazałem jak dobroczynne owoce wydają ćwiczenia gimnastyczne. Siła, zręczność, zdrowie, piękność męzka, są nagrodą dla uczniów co po umysłowej pracy szukają rozrywkę lub udoskonalenia w tego rodzaju ruchach i obrotach. Widzieliśmy chłopczyków z kolonii Metray, co w czasie pożaru tak wazne w przyłogiem mieście oddali usługi, że im urząd municypalny publiczne złożył podziękowanie. Ten co się doskonalił w ćwiczeniach gimnastycznych, potrafi się tam ocalić, gdzie inny znalazłby śmierć niezawodną. Ratują tonących, wyciągają z pożaru zagrożonych, napadnięci potrafią się dwóm lub trzem obronić. Dobroczynne skutki z ćwiczeń gimnastycznych tak są widoczne, że w Paryżu, Londynie i oświeczonych miastach, przy zakładach naukowych, nie zapominają o ukształceniu i udoskonaleniu ciała. Wzniosły umysł, szlachetne serce, wielka dusza, powinny w silnem i pięknem ciele znaleźć godne siebie pomieszkanie.

Statystyczne poszukiwania nadają nową wartość ćwiczeniom gimnastycznym. W pałacu, który p. Godin Lematre zbudował dla robotników, w czasie zaraźliwej choroby, śmierć w jego zakładzie mniejsze zadawała ciosy. Silni młodzieńcy przetrwali sierpnia, pod którymi ich rówieśnicy, nieuczęszczający na ćwiczenia gimnastyczne, upadali.

Kolonia niemiecka w Londynie, dalej posunęła poszukiwania swoje. Dostrzegła, że ćwiczenia gimnastyczne, nie tylko udoskonalają ciało, ale wywierają pewien urok, posiadają Ciekawi przypatrują się i znajdują przyjemność w śmiałych, zręcznych, harmonijnych ruchach. Ćwiczeń gimnastycznych użyli za narzędzie, do ugrupowania braci, po całym Londynie rozrzuconych.

Za staraniem p. Ravensteina, który znalazł potrzebną pomoc u swoich, założono zakład gimnastyczny z wszelkimi udoskonaleniami, dla męzczyzn i kobiet. Tam się ucza i bawia, młodzi i starszego wieku, a ciekawi podziwiają ruchy, które nadając giętkości, zręczności i siły, wywierają czarowny urok na patrzących.

Zaczęto zakład od stu członków, dziś ich przeszło tysiąc. W myślnie do tego zbudowanem mieszkaniu są obszerne sale, gdzie zdolni nauce ćwiczeniami kieruje, a zaproszeni im się przypatrują. W pobocznej obszernej izbie rozstawione stoły, gdzie uczniowie i zaproszeni po ukończonej nauce przy kufkach słuchają śpiewów, muzyki. Często przewodniczący odczytuje korespondencje, które im bracia, rozrzuconie po wszystkich częściach ziemi, przysyłają. Dawniej rzadko było kilkudziesięciu Niemców w jednym miejscu spotkać, dziś się tysiącami zgromadzają w gmachu, przeznaczonym do ćwiczeń gimnastycznych.

Jak łatwo podobno zakłady tworzyć, a jak zbawienne z nich owoce! Prasa, rodzice, obywatele o dobro publiczne gorliwi, powinni wszelkiego starania dotożyć, aby ćwiczenia tego rodzaju w kraju upowszechnić.

Przegląd polityczny.

Wiadomość, podana przez nas wczoraj o rozstrzygnięciu kwestji namiestnictwa galicyjskiego, które skutkiem ostatniego postępowania, jakie miał hr. Gołuchowski u Najj. Pana w ręce posła lwowskiego oddane zostało, możemy dzisiaj w całości potwierdzić. Dowiadujemy się, że w Namiestnictwie o postanowieniu cesarskiem zamianowania hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji, otrzymano wiadomość, i prawdopodobnie ogłoszą już temi dniami dzienniki urzędowe nominację wspomnianą. Hr. Gołuchowski ma już w tym tygodniu wrócić do Lwowa i objąć rząd kraju.

Radca nadworny baron Depont, przydzielony do ministerstwa spraw zewnętrznych, odejchał do Miramare, gdzie bawi cesarzowa meksykańska. P. Depont prowadził swojego czasu rokowania w imieniu domu cesarskiego z ówczesnym arcyksięciem, późniejszym cesarzem Maksymilianem. Pisma wiedeńskie domyślają się że wyjazd p. Depont do Miramare zostaje w

związku ze sprawą chwycjącego się tronu meksykańskiego, choć nie przypuszczają, by mogła być mowa o powstrzymaniu przez Austrię upadającego tronu. Cesarz Maksymilian może już w bliskiej przyszłości wrócić zapewne do Europy, nie brak więc polityków, którzy szukają dla niego nowego tronu, a paryżki korespondent *Gazety Magdaburskiej* wielkie ma podejrzenie, że cesarz Napoleon chce cesarza meksykańskiego osadzić na tronie weneckim. Korespondent ten wątpi bowiem, aby Wenecja, gdy przyjdzie do głosowania powszechnego, oświadczyła się za wcieleniem do królestwa Włoskiego, i że oświadczy się za zachowaniem swej odrębności, dalej domyśla on się, że i cesarzowi Napoleonowi zależy na utrzymaniu autonomii weneckiej, a nawet na utrzymaniu wpływu austriackiego we Włoszech, dla tego przypuszcza możliwość, w razie ustąpienia cesarza Maksymiliana z Meksyku, osadzenia tego arcyksięcia austriackiego na tronie weneckim.

Koszta przez rekwizycje pruskie samemu miastu Cieszyńowi sprawione, obrachowano na przeszło 36.000 złr. Pismem rządu krajowego w Opawie atoli Rada miejska została uwiadomiona, że rząd pruski koszta te wynagrodzi, ponieważ wojsko pruskie do Cieszyna podczas zawieszenia broni wkroczyło. — Wydatki innych miast i wsi obwodu cieszyńskiego dla Prusaków uczynione, nie są w tem obliczeniu zawarte.

Z rad granicy polskiej donoszą *Zukunftswort*, że w królestwie Polskiem panuje bez przerwy nadzwyczajny ruch wojsk. Z konsystujących w Królestwie 80.000 wojska, pozostawia wkrótce ledwie 40.000, reszta zostanie przewieziona koleją na południe ku granicom rumuńskim, gdyż zbliżanie się chwili rozwiązania kwestji wschodniej wymaga nagromadzenia jak największych sił zbrojnych na granicach Turcji.

Nowomianowany minister spraw zewnętrznych cesarstwa francuzkiego, margrabia Moustier, bawi ciągle jeszcze w Stambule. Miał on jak niektóre dzienniki donoszą przedłożyć W. Porcie projekt utworzenia z zamieszkałych w większej części przez chrześcian prowincji tureckich z Epiru, Tesalii, Kandji itd. osobne księstwo, któreby rządził który z książąt chrześciańskich pod zwierzchnictwem Partji, na wzór hospodara rumuńskiego.

Król grecki nie opuścił jeszcze Korfu. Jego położenie wobec wzmagającej się agitacji Greków na rzecz powstaneów w Kandji i Epirze staje się coraz trudniejszym. Z Kandji donoszą, że chrześcianie dopuścili się kilku skrytobójstw na Turkach.

Z Rzymu piszą do *Köln. Ztg.*, że generał Courton odejchał z dwoma oficerami sztabowymi do Paryża, celem objęcia legionu francuzkiego, który zwerbowano dla papieża. Dnia 10. października ma legion ten stanąć w Civita Vecchia.

Prusy. Kończymy przerwaną wczoraj mowę szanownego posła gnieźnieńskiego, dr. Libelta, którą przewodniczący koła polskiego w Berlinie poprzedził znany protest polski, przeciw wcieleniu ziem polskich, stojących pod panowaniem pruskim do Rzeszy niemieckiej. Oto dokończenie mowy p. Libelta:

Miła dla mnie było niespodzianką, gdy w sprawozdaniu komisji o prawie aneksyjnem wyczytałem nader ważne oświadczenie p. prezesa ministrów, które tu już cytowałem:

„ze usprawiedliwiałaby zabory pruskie prawem narodu niemieckiego do istnienia, do oddychania i do łączenia się, a zarazem prawem i obowiązkiem Prus przyniesienia narodo wi niemieckiemu potrzebnej do istnienia podstawy.”

W takim razie pan prezes ministrów zgodzić się będzie na to musiał, że to naturalne prawo każdego narodu, na które się odwołuje, równie polskiemu narodowi, jak niemieckiemu przysłuży, chociaż pierwszy nie jest w tem szczególnem położeniu, aby w zwyciężkach Prusaków znalazł był to wielkie mocarstwo, coby mu gotowe było przynieść potrzebną do istnienia podstawę.

Wszakże, jeżeli rząd, na wyrażony sposób przyjął uznanie zasady narodowości, to znowu nie pojmuję, jak mogło być jego zamiarem, wciągnąć do północno-niemieckiego związku, do owej podstawy przyszłej jedności niemieckiej, także ludność polską, która z powodu odrębnej plemienności z narodem niemieckim ani współistnieć, ani współlodychać, ani się z nim łączyć nie może.

Do tego narodowość polska w państwie pruskim jest politycznie uprawniona. Myśmy na tem miejscu zawsze starali się temu uprawnieniu, o ile je przepisy prawne popierały, należne nadać znaczenie. Wykonywamy ten obowiązek i dzisiaj, gdy chodzi o to, aby nas do Niemiec wcielić.

Nie będę was, panowie, trudził przytoczeniem z traktatów wiedeńskich; już takowe często tu były rozbiuraue, i przypuszczam, że artykuły, o które tu chodzi, są powszechnie znane. Na jedną tylko objętość muszę z góry odpowiedzieć. Powie może kto, że w czasie, w którym dynastje upadają pokrewnione z pannaćcami dworami, a kraje ich zostają zajęte, gdzie Związek niemiecki zniesiony, Włochy wolne i dzielne od gór alpejskich aż do morza adriatyckiego, gdzie nowe powstaje ukształtowanie się Niemiec, że w czasie takich politycznych przewrotów, zaledwie jeszcze mowa być może o traktatach wiedeńskich.

Atoli, panowie, tam, gdzie miecz rozstrzyga, tam i prawo zaboru panuje, i wszelkie przekształty polityczne muszą być uważane jako czyny dokonane, dopóki ustawy zawartego pokoju nie zastąpią dawniejszych traktatów, i staną się publicznym tytułem prawa dla politycznych przemian. Inaczej rzecz leży, o którą tu chodzi.

Wcielenie w. ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich do Związku północno-niemieckiego, dzielnic, które nigdy ani do państwa niemieckiego, a ztąd też i do Związku niemieckiego nie należały, wcielenie takie jest złamaniem istniejących jeszcze w tej mierze międzynarodowych stypulacji, a ludność polska, owe dzielnice zamieszkująca nie zawiła w niczem i nie zasłużyła na to; następnie nie znam żadnego tytułu prawa, któryby przytoczyć można na usprawiedliwienie władzy prawodawczej, że w tej międzynarodowej sprawie, jednostronnie i udziału stanowić może.

Gdy w roku 1848 na propozycję rządu miało nastąpić wcielenie do Niemiec tych samych prowincji, miano się przynajmniej o to zamytać opinii stanów prowincjonalnych. W patencie z dnia 18. marca oświadcza król Fryderyk Wilhelm IV:

„prowincje pruskie, dotąd do Związku niemieckiego nienależące, mają być doń wcielenie, jeżeli s'bie tego życzą.”

Zwołany na ten cel do Berlina sejm prowincjonalny odrzucił 26 głosami przeciw 17, przystąpienie do Związku niemieckiego. Protokolarne oświadczenie z dnia 6. kwietnia brzmi, jak następuje:

„te części kraju polskiego, które należące do byłego księstwa Warszawskiego, na mocy traktatu wiedeńskiego, z zastrzeżeniem ich narodowości, przyłączone zostały do korony pruskiej, nie mogą i nie powinny przystąpić do niemieckiego związkowego państwa, albowiem naród polski, podając dłoń braterską wielkiemu i szlachetnemu połączenemu narodowi niemieckiemu, postradałby jego szacunek i jego przychylności, gdyby się miał do tyła wynarodowić, iżby chciał z wyrzeczeniem się miłości własnej ojczyzny zniknąć w obcej narodowości; i stany w.ks. Poznańskiego postawiłyby się w sprzeczności z wszystkimi wnioskami i zażaleniami, które na sejmach prowincjonalnych zanosiły.”

Pomimo tej uchwały, uwzględniono wniosek mniejszości, oświadczonej się za wcieleniem, kiedy w Prusach zachodnich na wniosek mniejszości Polaków przeciw wcieleniu żadnego nie wzięto względu. Ile mi wiadomo, ówczasowa rzeszopolita francuzka, zaniosła protest przeciw temu wcieleniu, przez notę ministra Bastide, którą pełnomocnik francuzki p. Arageau, tutejszemu ministrowi spraw zagranicznych wręczył. Po przywróceniu dawnego związku niemieckiego, wróciły także obie pomienione prowincje pruskie na dawne swoje stanowisko nienależenia do Związku niemieckiego.

We trzy lata później trudniono się na nowo projektem wcielenia do Niemiec dzielnic niemieckich, i to na obszerniejszą miarę, albowiem Austria i Prusy w połączeniu objawiły zamiar przystąpienia do Związku z wszystkimi swoimi nieniemieckimi krajami. Na samo objawienie takiego zamiaru, zasłyż zaraz protestacje ze strony Francji i Anglii.

Rząd francuzki wystosował memorandum pod dnem 5. marca 1851 roku, do wszystkich mocarstw, które podpisały traktat wiedeński. Powiada ono, z odniesieniem się do art. 1. aktu związkowego niemieckiego z dnia 8. czerwca 1815 i do art. 53, ostatecznego układu w Wiedniu z dnia następującego:

„Austrii nie przynależą się ani tłumaczenie, ani rozwiększanie tego artykułu. Tak Austria jak Prusy winny były jedynie go wypełnić, podając te części niemieckich dzielnic swoich, które miały wstąpić w terytorjalny obręb Związku.”

Pamiętnik zwraca dalej uwagę na wotum, które w imieniu króla pruskiego oddane zostało na posiedzeniu rady związkowej dn. 4. maja r. 1818, a które brzmi jak następuje:

„Jego król. Mość sądzi, że w najlepszy sposób odpowie, jak szczerzy bierze udział w tem wszystkim, co Niemcom zapewnić może nie tylko pokój na przyszłość, ale i najzupełniejszy rozwój wewnętrznej ich siły, gdy w tym zamiarze przystępuje do Związku niemieckiego ze wszystkimi niemieckimi prowincjami monarchii swojej, które już dawniej do Niemiec należały z powodu języka, obyczajów, praw i w ogóle z powodu narodowości swojej”; (następuje wyliczenie tych prowincji z opuszczeniem W. ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich).

Nakoniec pamiętnik zwraca się do artykułu 6 finalnego układu wiedeńskiego z r. 1820, który postanawia, że przyjęcie nowego członka do federacji niemieckiej, nastąpić tylko może za jednomyślnością wszystkich skonfederowanych państw, a na który to artykuł odwołują się powyższe dwa mocarstwa, i twierdzi, że nawet jednomyślna uchwała państw związkowych, interwencji reszty mocarstw nie wyklucza, które traktat wiedeński podpisały.

„albowiem państwa niemieckie same odmieniły nie mogą stypulacji, które Europa wspólnie stanowiła.”

W równocześnie nocie lorda Cowley, ministra pełnomocnego Wielkiej Brytanii przy Związku niemieckim, wystosowanej w tym samym przedmiocie do prezydjalnego posta hrabiego Thun, oświadcza pełnomocnik angielski, że zamiar Austrii i Prus wcielenia do Związku niemieckiego krain niemieckich, nie dałby się inaczej przeprowadzić, jak za porozumieniem się wszystkich mocarstw, które przez traktat wiedeński konfederację niemiecką utworzyły i granice jej terytorjalne stanowczo zakreśliły.

Na artykul 6. finalnego aktu wiedeńskiego z roku 1820 nota angielska podobnie się zapamiętuje, jak francuzkie memorandum, jako takowy bynajmniej reszty mocarstw niemieckich nie wyklucza i kończy, jak następuje:

„Rząd przeto J. kr. Mości Wielkiej Brytanii, będąc mocno o tem przekonany, że postanowienia, które jak slychać Austria i

Prusy chcą przedłożyć radzie związkowej, nadwierzeli by kardynały charakter, jaki traktaty z roku 1815 Związkowi niemieckiemu nadały, i przewidując oraz, że taka zmiana naruszyłaby ogólną równowagę i tak ważne za sobą pociągłoby mogła skutki, iżby przez to powszechne interesa Europy na szwank narażone być mogły; — upewnił niżej podpisanego, ażeby przeciwko takim postanowieniom zaproteutował, a wobec rady związkowej, wyraził tę niepiękną nadzieję, iż wysoka rada nie tylko podobne wnioski odrzuci, ale i utrzymał będzie umiała tak granice dzielnicę związkową, jak je traktat wiedeński z dnia 8. czerwca 1815 roku oznaczył, równie jak charakter narodu Związku, w myśl pomienionego traktatu nakreślony.

W końcu przytaczam jeszcze depeşe z rządu moskiewskiego z dnia 8. lipca 1848 roku, która o tyle jest ważną, że nie zaczyna wewnętrznego nowego urzędzenia Niemiec, jakie wtenczas przewodzić zamierzano, ale jedynie się oświadcza przeciw rozszerzeniu granic Związku niemieckiego, określonych przez traktaty. Kanclerz państwa hr. Nesselrode powiada:

„Dopóki Niemcy nas zaczepiać nie będą, dopóki Związek niemiecki, jakkolwiek nową formę sobie będzie chciał nadać, nie będzie miał zamiaru rozszerzenia gwałtem dalej zakreślonych sobie granic, i kompetencji zwyczajnej nie będzie chciał rozciągać poza te granice, jakie mu traktaty przepisały; póty i cesarz jego niepodległość szanować będzie.“

Przytoczyłem wam, panowie, że dokumenta dyplomatyczne, które wyjął z Geffkena Guide Diplomatique, i ile być mogło, wiernie przetłumaczył — jedynie w tym celu, aby niemi poprzeć zdanie moje, że zamierzenie wcielenie w ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich do północno-niemieckiego Związku, sprawą jest międzynarodową, nad którą jednostronnie nie można przejść do porządku dziennego. Wszakże nie ta jest oświadczenie komisji nie pozostawia w tej mierze żadnej wątpliwości, że mimo tych objętych nastąpi przyjęcie §. 1. projektu rządowego, albo §. 2. projektu komisijnego, czem inkorporacja pomienionych prowincji do Związku północno-niemieckiego wypowiedzianą zostanie, jako rzecz sama przez się rozumiejąca się.

Dopóki więc jeszcze rzecz się toczy *de lege ferenda*, pozostaje nam tylko jeden środek: założenie protestacji.

Protestujemy przeciw wszelkiemu aktowi politycznemu, który zamierza ludność polską w państwie Pruskim, jako niemiecką naznaczyć, i zaręczony jej byt narodowy z prawa publicznego wyzwać; protestujemy w ogóle przeciw kompetencji Izby poselskiej, aby swoją uchwałą jednostronnie zmieniała międzynarodowe traktaty, które cała Europa stanowiąca.

Ważność chwili, w której chodzi o nasze bycie lub nie być, że względu na nasze polityczne narodowe stanowisko w Prusach, niech ten krok nasz usprawiedliwi. W tym sensie spisane oświadczenie i podpisane przezemnie i moich kolegów frakcyjnych, składam na stół pana marszałka, i oświadczam w końcu, że głosować będziemy przeciw w prawu wyborczemu tak rządowego jak komisijnego projektu.

Kronika.

— Posiedzenie nadzwyczajne rady miejskiej odbędzie się dzisiaj dnia 17. września b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Wprowadzenie w życie projektowanej szkoły przemysłowej.

— Szkoła przemysłowa. Co do składu komisji szkolnej, sekcja V. proponuje na nauczycieli: dla arytmetyki i geometrii w oddziale specjalnym, dyrektora szkoły realnej p. Kunerta; do stylistyki, korespondencji i geografii, profesora tejsze szkoły, p. Kozłowski; do historii naturalnej i rachunków w oddziale przygotowawczym, dalej do fizyki i chemii w oddziale specjalnym profesora tejsze szkoły, p. Chlebowski; do rysunków, mechaniki i modelowania, profesora szkoły rolniczej dublańskiej, p. Maszkowski; do budownictwa i rysunków budowniczych, inżyniera kolei czerniowieckiej, p. Wierzbickiego.

Ostateczne urządzenie tej szkoły ma nastąpić na dzisiejszym posiedzeniu Rady miejskiej, otwarcie zaś z dniem 1. października.

— P. Summer, c. k. radca namiestnictwa, wyjechał wczoraj z rodzinną do Kołomyi.

— Mianowania. C. k. wyższy sęd krajowy w Krakowie przeniósł dotychczasowego adwokata sądowego przy sądzie obw. w Rzeszowie, p. Bartłomieja Cholewickiego, na własne jego żądanie do sądu krajowego w Krakowie; dalej dotychczasowego adwokata sądowego przy sądzie obw. w Tarnowie, p. Karola Pillera również na własne jego żądanie do sądu obw. w Rzeszowie; a następnie asystenta sądowego przy sądzie obwod. w Nowym Sączu, p. Antoniego Szmatakę, zamianował tymczasowym adwokatem sądowym przy sądzie obw. w Tarnowie.

— Obwieszczenie. Dzienniki rządowe ogłaszają co następuje: W porozumieniu z rządem francuskim taksy od wizowania paszportów, pobierane przez agentów dyplomatycznych lub konsularnych, z dniem 1. września b. r. zostały zniesione.

Od dnia powyższego przeto tak francuzcy obywatele za wystawienie lub wizowanie, jak również austriaccy obywatele za wizowanie do Francji wydanych paszportów, żadnych taks uiszczać nie mają.

— Jeszcze morderstwo w Krasicy i żydowska Zeitung. Dziennik ten w numerze z dnia 15. b. m. odwołał to, co był napisał z powodu morderstwa, dokonanego na księdzu w Krasicy i przyznał, że dzienniki polskie podały fakt prawdziwie. Przy tej sposobności mówi, że to zdarzenie nie rzuci jeszcze plamy na plemię żydowskie, jak nie można wziąć za złe i u-

chronić się, że w winnicy, pełnej zdrowych i pięknych latorośli winnych, znajdują się czasem także głogi.

Ostateczna rozprawa w procesie o to zabójstwo, odbędzie się w Przemyślu już temi dniami. Ohaj mordercy przyznali się już do zbrodni.

— Projekt medalu dla Murawiewa. Niedawno, temu dziennik *le Nord* opisał medal, jaki na cześć Aleksandra II. w Moskwie bito. Na jednej stronie tego medalu znajduje się popiersie carskie, a na drugiej następujący napis: „Uwolnienie włościan — zniesienie kary cielesnej — zniesienie monopolu — kolonizacja nad Amurem — zdobycie Kaukazu“.

Paryżka *la Fraternelle* na taką wiadomość oświadcza: „Jeżeli istotnie daje się czyn w Moskwie potrzeba wybicia pamiątkowego medalu, to proponujemy, aby ta myśl wykonaną została w następujący sposób. Medal ten powinien być odбиты z kruszcu, wydobytego z min sybirskich, ręką skazanych do kopalń. Na jednej stronie popiersie wielkiego obywatela Murawiewa II., na drugiej taraża otoczona bagnetami i strykiem z następującym napisem:

„Skazanie do kopalń literatów i dziennikarzy moskiewskich, — zaprowadzenie zwyczajni bicia pięścią w twarz przy indagacjach politycznych, — monopol dany p. Katkowiowi na spotwarzanie i denuncjowanie Polaków, — kolonizacja Sybiru i uspokojenie Polski.“

Pod popiersiem Murawiewa podpis: Murawiew carnifex, a niżej Alexandro II. jubente“.

— Gdzie nie ma Polaków? Tak można się już dzisiaj zapytać, bo istotnie nie ma prawie kraju na całej kuli ziemskiej, gdzieby ich nie było. Rozrzućmy po całej ziemi jak żydzi albo jak Anglii, bo do jednych i drugich snadnie można ich przyrównać. Z pierwszymi równa ich to, że zamieszkuje wszystkie kąty ziemi bez własnej woli, różnią się zaś od nich tem, że bądź co bądź nie przywiązują się nigdzie stale, wszędzie pobyt swój uważają za tymczasowy, wycekując tylko stosownej pory do powrotu. Z Anglikami zaś równa ich to, że mimo przymusowego podróżywania po całej kuli ziemskiej wszędzie noszą z sobą zwyczaj, obyczaje, mowę ojczystą, i niestanną pamięć o ojczyźnie. Ohaj zarówno dumni, Anglik z potęgi swej Wielkiej Brytanii, Polak z cierpienia, które dla nieszczęśliwej swej ojczyzny ponosi; pierwszy odwołuje się do znaczenia i potęgi, Polak do nigdy nie przedawionych praw Polski, do praw wolności i sprawiedliwości. Gdzież dziś nie ma Polaków? Wszędzie tam są gdzie cierpią za wolność, lub gdzie walczą o zasady wolności, oświaty, postępu. Myślił te nawiązywać się nam na wiadomości o rodakach naszych, walczących w Ameryce południowej. Na podstawie listu z Buenos Ayres donosi korespondent do *Dziennika Pozn.*, że w wojskach rzecypolitej Argentyniejskiej walczy około 100 Polaków, którzy narażeni w Europie na nędzę, dali się zwerbować w odległe te kraje nad La Plata. Kilku już ich zginięło, mianowicie w krwawej bitwie d. 24. maja roku bieżącego pod Juyndi. Była to jedna z większych bitew w tej wojnie. Wojska argentyńskie i skoalizowanego Urugaju i Brazylii utraciły 5000 żołnierza w zabitych i rannych, wojska Paragaju 7000 żołnierzy. Bitwa była niezdobywaną, przeciwnicy zostali na swoich stanowiskach: skoalizowani nad rzeką Parana pod zastoną swojej eskadry; Paragajczycy pod zastoną twierdzy Humaita. Kiedy się zakończyła uparta wojna niewiadomo.

Pomiędzy walczącymi Polakami nad La Plata, wymieniają Zapolskiego, Garczyńskiego, Lucjana Kopernickiego, Emiliama Jeżewskiego, Roberta Skowrońskiego, Karola Nochomskiego, Łentkiewicza i innych. Miron Kossilowski leży ranny w Buenos Ayres.

— (F. J.) Wierzeźnia d. 14. września. Są chwile zapomnienia się, aż ktoś przypomni i człowiek uderzy się w pierś, że zgrzeszył. Otóż idąc za chwalebna wskazówką szan. korespondenta (xx) z wschodniej Galicji w dodatku do nr. 208 *Gazety Narodowej* donoszą o skuteczności domowej apteczki przeciw cholercie, doświadczonego, zdolnego i w pomysłach swojego zawodu szczęśliwego lekarza w Kaluszu Wgo. Fryderyka Dzikowskiego, której cudownych skutków właśnie doświadcza, utwierdziwszy się w przekonaniu, że gdy zaraz na razie, podług przepisu środki zaradcze zawarte w tej apteczce użyte będą, każdego słabego od śmierci uratować można.

Od czasu pojawienia się w tutejszej okolicy pod Kaluszem tej strasznej epidemii, we wsi tutejszej zachorowało w przeciągu dwóch tygodni 22 osób. Z tych 21 jedynie ta apteczka została wyleczonych a jedna tylko wiekowa kobieta padła ofiarą, przez zaniedbanie godzin kilkanaście w użyciu podanych jej lekarstw, podczas, gdy w ościemnych do kota wsiach, jak Mościska, Kopanki, Dołpūtów, Niegowie, Stankowa, Zbora, cholera przybrała straszne rozmiary, pochłaniając dziennie po kilka i kilkanaście nawet w jednej wsi ofiar.

Składając publiczne dzięki imieniem 21 tutejszych, z objęć śmierci wydartych ludzi, zalecam jak najmocniej tę apteczkę z całym przeświadczeniem skuteczności, przynajmniej na razie, zanim się słabość wzmoże i groźniejsze rozmiary przybierze.

Nie mogą dosyć zalecić, przy użyciu tych środków, i potem dni kilka jak najciszej diety i ogólnie przy zbliżaniu się cholery, by żadnych niedziwów, szczególnie surowych pokarmów nawet najdojrzałszych owoców nie używać wcale, co jest tak trudnym zadaniem w obecnej porze z naszą większą ludnością, wszystko na Opatrzność hożą zdającą.

Najskuteczniej przeczyszczyć dwóch porządnymi i trzeźwymi ludźmi ze wsi, tych zaopatrzonych w tę apteczkę, obozować z życiem lekarstw, którychby jedynym zadaniem było, kolejno, dniem i nocą od chaty do chaty chodzić, słabych odszukiwać, od pożywania niedziwów pokarmów przestrzegać i pomieszkania zaduchliwego przewietrzać, a przy dobrych chęciach w każdej miejscowości, czy tak zwanego szlacholca czy księdza z pewnością ta straszna słabość przestanie być straszną.

Słowem nie więcej nie trzeba, jak 3 złr. w. a. na apteczkę i nieco dobrych chęci.

— Liczba książek z bożej łaski pozbawionych tronu bardzo znacznie mnoży się w Europie. Najstarszym z nich jest Dom Miguel portugalski, zrzucony z tronu w r. 1832. Po nim następuje hrabia Chambord, Henryk Karol Bourbon, przez legitymistów francuskich zwany Henrykiem V., wygnany z Francji wraz z dziećmi swoimi przez rewolucję lipcową 1830. Podobny los spotkał w r. 1848 synów i wnuków Ludwika Filipa. Hrabia Paryż, syn księcia Orleanu, na rzecz, którego Ludwik Filip zrzekł się tronu dnia 24. lutego 1848 jest obok hr. Chambord drugim pretendentem do tronu

francuskiego, zwanym przez Orleanistów Ludwikiem Filipem II. Nastąpiła przerwa w strącaniu książek z tronu, i trwała do r. 1859. Ten rok jednak bardzo obfituje w wypadki. Książę włoscy, Leopold i Ferdynand tokańscy, Franciszek V. Modeniński, Robert książę Parmy, pomogli liczbę książek wyciżonych z tronu. To samo stało się rok później z królem neapolitańskim Franciszkiem II., a w dwa lata później Otto I. król grecki uciekał krają z Aten do Niemiec — dziewięć monarcha bez kraju. Król hanowerski Jerzy, książę nassauski Adolf, elektor heski Fryderyk Wilhelm, są najbiedszymi pomiędzy książkami wyciżonymi z tronu: czy ostatnimi, to jest jeszcze wątpliwem. Hrabia Chambord, W. książę tokańscy, książę Modeniński, król Hanowerski i książę Nassauski przebywają w Austrii, synowie i wnukowie Ludwika Filipa w Anglii, książę Parmy Robert w Szwajcarii, dokąd ma się także udać elektor heski, skoro będzie uwolniony. Król neapolitański korzysta z gościnności papieża i mieszka w Rzymie, Dom Miguel w Hesji, a król grecki Otto w Bambergu. Pominiemy tu mieszkającego obecnie w Paryżu księcia Kuzę, ponieważ nie był on księciem z „Bożej łaski,“ lecz z woli ludu rumuńskiego, tudzież księcia Augustenburgskiego, pozostającego w Achselmanstein pod Reichenhall.

— Dwie książki do modlenia znalazłono wczoraj na wałach. Poszkodowany raczy się o nie zgłosić do Administracji *Gar. Nar.*

— TEATR POLSKI. Dzisiaj: *Testament ubogiej kobiety*, dramat w 5 aktach przez Wiktora Ducange napisany, przełożony z francuzkiego przez Rudkiewicza.

Ostatnie wiadomości.

Burza, zbierająca się na Wschodzie, staje się coraz groźniejszą. Powstanie w Epirze, gdzie jak się zdaje, przyszło już do starcia, niepomyślnego dla Turków, wcielenie Kandji do Grecji, ogłoszone z strony powszechnego zgromadzenia Kreteńczyków, mimo rozmaitych rozporządzeń i obietnic ze strony Turcji, iż wymaganom Kandjotów ile możności zadostę odpowie, wreszcie rozruchy w Syrii, gdzie wojska rządu tureckiego odniosły klęskę; — wszystko to wskazuje, iż i właśnie w tem leży największa trudność całej tej sprawy. Ważnym wypadkiem w obecnem zawiąknaniu jest dalej to, że — jak telegram donosi — eskadra amerykańska, która bawiła w odwiedzanie pod Petersburgiem, otrzymała nagle rozkaz udania się na morze Śródziemne. Krok ten wywoła ze strony europejskich mocarstw nadmorskich różne rozporządzenia. Wysłanie do amerykańskiej eskadry pancerników na wody archipelagu greckiego, nabiera wobec politycznych stosunków między despotycznym dworem moskiewskim a potężną rzeczpospolitą zaatlantycką szczególnego znaczenia. Dla wyjaśnienia stosunku Moskwy do sprawy wschodniej, o czem podług dzienników moskiewskich o ich zapatrywaniu się na tę sprawę już donosiliśmy, nie od rzeczy będzie jeszcze podać to, co o tem piszą z Petersburga: „Przymierze ze Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki, ma dla Moskwy szczególniejszą wartość, chroni nas ono od ponowienia się smutnych doświadczeń z lat 1853 do 1856 i przysparza nam bezinteresownego przyjaciela przy zalatwianiu sprawy wschodniej. Już teraz wziął poseł amerykański w Stambule uciążliwych Greków pod swoją opiekę, a „Miantonomoh“ (obrzymi pancernik monitor północno-amerykański) uda się może już niebawem do Larnaki, by tam razem z podobnymi okrętami Orloga przyjąć w pomoc haniebaie gębnym chrześcianom. Pół tuzina takich monitorów mogłaby w pół godziny zniszczyć całą flotę turecką.“

Z Petersburga telegrafują dnia 15. b. m.: *Wiedomości petersburskie akademickie* zostały na trzy miesiące zawieszono. Być może, iż ta wiadomość stoi w związku z innemi dziś uadeszłemi doniesieniami, które ni mniej ni więcej każą się spodziewać, jak tylko znacznej zmiany w polityce dworu petersburskiego względem Polski i Polaków, a to głównie w widokach przesilenia sprawy wschodniej i dla ubieżenia Austrii w polityce narodowościowej.

Z Petersburga piszą d. 10. września: „Ostateczne wcielenie Polski jako prowincji moskiewskiej do carstwa miało być ułożoną już rzeczą, lecz teraz znowu odstąpiono od tej myśli, i administracja polityczna królestwa Polskiego ma być we wszystkich swoich ramionach urządzoną podług wzoru moskiewskiego. Dla czego porzeczono naraz myśl wcielenia Kongresówki, którą już miano tuż w rzeczywistość — nad tem rozbijają sobie tu głowy, a staromoskiewska partja pociesza się przynajmniej tem, że pozostawienie Polski królestwem jest oznaką zbliżającej się akcji na wschodzie, i sądzi, że rząd moskiewski ma tam na wszelki wypadek pewne, choć jeszcze dalekie ale niezawodne widoki zysku, przy którym będzie musiał może zrzec się czego na swojej granicy zachodniej, do czego królestwo Polskie może zawsze jeszcze lepszym być ekwiwalentem, i łatwiej dać się oddzielić od państwa moskiewskiego, aniżeli gdyby było już czysto moskiewską prowincją.“ Choć zdanie to nie ma może zbyt rzeczywistej podstawy, to jednak jest wskazówką, jak reprezentanci jego, którzy w tym względzie znajdują powiększej części dobry wiatr, myślą o sprawie wschodniej, i że za nabytek w okolicach Bosforu chętnieby oddali w inne ręce królestwo Polskie, które i tak uważają tylko za przycepek carstwa, jak długo nie jest ono formalną prowincją moskiewską.

Fr. Bt. wiedeński umieszcza telegram z Berlina: „Jest tu o tem mowa, że w kwestji wschodniej zaczyna się tworzyć alians poczwórny, biorący za podstawę swą przywrócenie królestwa Polskiego.“

O tem samem telegrafują z Wiednia do *Schles. Zig.* z dodatkiem, że do tego powołałnego przymierza mają należeć: Prusy, Moskwa, Stany Zjednoczone i Włochy (?)

O ile w tem prawdy, tego naturalnie nie wiemy, ale też i żadnej tym doniesieniem nie przypisywamy rzeczywistej wagi, choć otrzymaniśmy nawet wiadomość, że nie tylko w Kongresówce, ale i w krajach Zabranych, mianowicie na Podolu i Wołyniu ma zapanować jakaś zmiana w rządach moskiewskich, i że jenerał-gubernator kijowski, Bezak, ma być usunięty.

Wanderer z dnia 16. b. m. w artykule wstępnym, poświęconym sprawie wschodniej i stanowisku, jakie Austria powinna wobec niej zająć, dowiodłszy niepodobieństwa i szkodliwości polityki neutralnej, pisze: „Austria ma jeszcze jedną stawkę, którą mogłaby okupić sobie możność znacznego zysku. Oto w najbliższej przyszłości coo musi się stać i stanie się dla Polski. Tak pomyślniej sposobności, jak zawiązania na wschodzie, Napoleon III nie opuści bez zamiaru na prawienia klęski, doznanej w r. 1863. Od sposobu, jak Austria postawi się wobec tego zamiaru, zależeć będzie także udział jej w zalatwianiu sprawy wschodniej. A nawet — zdaniem naszym, dyplomacja austriacka powinna wziąć inicyatywę w kwestji polskiej, jeżeli chce być pewną skutku.“

Dzisiejsze doniesienia z Florencji o stanie rokowań pokojowych z Wiedniem są znowu w sprzeczności z doniesieniami wczorajszymi. Podczas gdy wczoraj donoszono, że sprawa finansowa jest już zalatwioną, mówią dziś o trudnościach, na jakie układy o dług wenecki znowu napotkały. Doniesienie to telegraficzne nie podaje jednak żadnego źródła, i to odejmuje mu wiele prawdopodobieństwa. Jednakowoż potwierdza się, że przed rozpoczęciem powszechnego głosowania w Weneckim, król, komisarze i wojska włoskie, to ostatnie przynajmniej w przeważnej liczbie, opuszczają prowincję wenecką. O tym odwołanie wojsk donoszą, że z czterech korpusów, które otrzymały rozkazy do cofnięcia się za Pad, korpus drugi stanął już w Ferarze a 15. spodziewany był w Ankonie; korpus 4ty był w drodze ku Parma; pierwszy wyruszył ku Bolonii, trzeci zaś ma się udać ku Toskanie i Umbrji. Odjazd króla nastąpi także wkrótce; spóźnił się on o kilka dni skutkiem niedomagania króla, który jednak ma się już lepiej. Co się tyczy stosunku Włoch do Niemiec, ważnem jest, że dekret król, odjął exequaturę konsulom Hannoveru, Hessji elektor, Nassau i Frankfurtu.

Memorial dipl. z d. 14. bm. przynosi następujące doniesienia: Margr. de Moustier opuścił Konstantynopol d. 12. bm. Rokowania nad rozdziałem długu rzymskiego już tu ukończono. Mancardi udał się do Florencji, by dla rezultatu tego układu pozyskać przyzwolenie rządu włoskiego. Włochy mają co pół roku wypłacać do skarbu francuzkiego pewną sumę, którą ten będzie oddawał rządowi papieżkiemu z wyraźnem i wyłącznem przeznaczeniem tej sumy na spłatę kuponów długu.

Medjolański *Pungolo* umieszcza następującą depeşe z Padwy pod d. 14. bm., która donosi: *Corriere della Venezia* donosi o odjeździe hrabiego Vimercati do Wenecki z nowymi instrukcjami dla francuzkiego komisarza Lebenf. Pettiti został zaproponowany komisarzem wojskowym do objęcia Wenecki przed głosowaniem powszechnem. Objęcie i ponowne odstąpienie Wenecki i twierdz odbędzie się do rąk komisji, która ma być złożona z trzech obywateli weneckich, obranych wspólnie przez Francję i Włochy. Zawarcie pokoju jest na ukończeniu.

W stolicy Holztynu, Kiel — ogłoszono reskrypt pruskiego nadprezydenta, zakazujący używania trójkolorowych barw niemieckich, jako odznaki byłej armii bundestagowej, a to dlatego, że mogłoby obrażać uczucie żołnierzy pruskich i dawać powód do starć.

Niemieccy federaliści nadesłali do *Vaterlandu* dla ogłoszenia następujące oświadczenie: „1. Oświadczyliśmy przedewszystkiem, iż trzymamy się silnie jedności państwa, którą sobie życzymy mieć przeprowadzoną za pomocą organicznego, tj. wewnętrznego zjednoczenia żywiołów państwa, i tak spojona i silna, o ile takowa bez zagrożenia wolności i autonomii narodowej przeprowadzona być może. 2. Odrzucamy centralizację mimo imponującej prostoty wygodnego jej aparatu administracyjnego, bo musimy ją uważać za nieorganiczne, a tylko zewnętrzne połączenie żywiołów państwa, bo nie da się w Austrii pogodzić z nietykalną autonomią ludów, z wolnym związkiem narodów, bo do swego przeprowadzenia wymaga okrojowania i absolutnych środków, a państwo nie użyca ani spokoju wewnętrznego, ani imponującego rozwoju potęgi nazewnętrznej. 3. Także i dualizm mimo jego uprawnienia historycznego nie moglibyśmy dopoty zapisać na naszej chorągwi, dopóki nie przestanie być tylko centralizmem, rozdzielonym jedynie terytorjalnie przez rzekę Litawę. 4. Organiczne ukształtowanie państwa państwa z tej strony Litawy w grupy samorządne na podstawie narodowej i historycznej, uważamy za kwestję otwartą, której rozwiązanie należy do trybunału reprezentacji, wybranej *ad hoc* z tej strony Litawy. Reprezentacja ta *ad hoc* utworzy organ konstytucyjny dla obradowania wspólnych spraw przedlitawskich, który za pośrednictwem delegacji z odpowiedzialniemi reprezentantami federacji zalitawskiej znoważ się, będzie silnie przestrzegać interesów jedności państwa. 5. Wszelkie uciski i krzywdy, jakie we względzie narodowym grupowanie na podstawie historycznej nieodzownie za sobą pociągają, powinna autonomia za pomocą szczęśliwie zaokrąglonych kompleksów gmin wraz ze swym samodzielnym obranym aparatem administracyjnym wyrównać i załagodzić w grupie, która przedewszystkiem powinna być zarazem niezmordowanym stróżem interesów materialnych.“

W kołach finansowych wiedeńskich uważają ewentualne mianowanie rady sekcijnego v. Bako ministrem skarbu w miejsce hr. Larischa, za rzecz zdecydowaną.